Nr. 198. We Lwowie Poniedziałek dnia 19. Lipca 1897 r. Rok XXX

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa ustawa podatkowa.

Lwów 18. lipca.

Jeżeli zaniechano wniesienia zeznania w oznaczonym terminie, wówczas władza wzywa obowiązanego do podatku, aby w ciągu terminu conajmniej ośmiodniowego wniósł zeznanie pod zagrożeniem, że wymiar nastąpi z urzędu. Po bezskutecznym upływie tego terminu może władza podatkowa wymierzyć podatek na podstawie dowodów w jej ręku się znajdujących z urzędu wdrożyć, a komisja podatkowa takowy przedsięwziąć — a nadto władza ma prawo zmusić podatnika do wniesienia zeznania karami porządkowemi. Po odebraniu zeznań władza podatkowa może je poddać tymczasowemu badaniu i na podstawie dowodów, stojących do jej dyspozycji, uzupełnić i sprostować. Ku temu celowi mogą być przesłuchani obowiązani do podatku rzeczoznawcy i osoby wywiadowcze, a nadto przy osobach, które zeznania nie wniosły, zasiągnięte wszelkiego rodzaju wiadomości przez mężów zaufania. Przy oszacowaniu dochodu księży z poborów służbowych należy jednakowoż ograniczyć się jedynie na orzeczeniu krajowej władzy politycznej w porozumieniu z przełożoną władzą kościelną.

Skoro te prace ukończono, rozpoczyna swoją działalność komisja szacunkowa. Do niej należy decyzja o oszacowaniu dochodu i ustalenie wynikającej stąd kwoty podatkowej, podczas gdy władza podatkowa ma te obliczenia tylko przygotować. Komisja szacunkowa ustanawia się wogóle dla obszaru powiatu politycznego (starostwa). Dla miast i miejscowości przemysłowych liczących nad 10.000 mieszkańców ustanawiać należy z reguły osobne komisje miejscowe. Dla obszernych okręgów można wedle potrzeby ustanowić więcej komisyj. Liczbę członków komisyj oznacza minister skarbu z uwzględnieniem stosunków powiatu, ten sam minister mianuje przewodniczącego. Połowę członków wybierają obowiązani w powiecie do uiszczania podatku osobisto-dochodowego pośród siebie, połowę mianuje minister. Z tych mianowanych członków może najwyżej połowa, z nierównej liczby w każdym razie dwaj, należeć mogą do stanu urzędników państwowych, będących w czynnej służbie a nadto należy przy mianowaniu członków zawsze mieć na uwadze, aby istniejące w każdym powiecie szacunkowym rodzaje dochodów ile możności równomiernie były reprezentowane. Przewodniczącemu i każdemu członkowi komisji należy przydzielić zastępcę na wypadek czasowej przeszkody i na wypadek wystąpienia w ciągu okresu funkcyjnego. Zastępcę przewodniczącego mianuje minister, zastępców członków ustanawia się w ten sposób jak członków.

Wybór członków komisyj szacunkowych i ich następców odbywa się analogicznie do gminnych ordynacyj wyborczych w trzech kołach wyborczych. Celem tworzenia ciał wyborczych wciąga się w spis wszystkich obowiązanych do podatku osobisto-dochodowego według zmniejszającego się porządku ich rocznej powinności do podatku osobisto-dochodowego. Przy równej powinności rozstrzyga los o porządku wpisania. Sumę podatku osobisto-dochodowego, którą wszyscy wpisani mają uiszczać, dzieli się na trzy równe części, poczem najwyżej opodatkowani, uiszczający pierwszą trzecią część ogólnej sumy podatkowej, należą do pierwszego, uiszczający drugą trzecią część do drugiego, a wszyscy pozostali uprawnieni do głosowania do trzeciego koła wyborczego. W okręgach liczących mniej, niż 42 uprawnionych do wyboru należy zamiast trzech utworzyć tylko dwa koła wyborcze. Każde koło wybiera równą liczbę, a więc trzecią część, względnie połowę członków komisyj i zastępców wybrać się mających.

Przy pierwszym wyborze, po wejściu w życie nowej ustawy, są uprawnieni do wyboru ci wszyscy, którzy w czas wnieśli zeznania. Dla przydzielenia ich do koła wyborczego należy brać za podstawę te przez władzę podatkową na razie wyrachować się mające kwoty podatkowe, któreby przypadły od fasjonowanych kwo dochodowych dla podatku osobisto-dochodowego. Wciągnięcia obowiązanych do podatku osobisto-dochodowego do poszczególnych kół wyborczych dokonywa władza podatkowa. Spis należy przynajmniej cztery tygodnie przed dokonaniem wyborów wyłożyć w lokalu urzędowym władzy podatkowej do publicznego przejrzenia przez podatników, celem ewentualnego wniesienia zażaleń w ciągu prekluzywnego terminu ośmiodniowego. O wniesionych zażaleniach, które jednakowoż nie przeszkadzają dokonaniu ważnych wyborów, rozstrzyga krajowa władza skarbowa.

Mowa cyfr.

Pod powyższym tytułem podaje wybornie redagowany *Dwutygodnik galicyjskiej straży skarbowej* ciekawe daty z drugiego zeszytu III rocznika *Mittheilungen des k. k. Finanz Ministeriums* wydanego w czerwcu b. r., które pozwalają porównać stosunki nasze z drugim krajem koronnym, mianowicie z Tyrolem. Wzięto kraj ten dlatego dla porównania, że da się z nim najłatwiej przeprowadzić analogję; po pierwsze dlatego, że równie jak Galicja ma trzy granice do strzeżenia, a powtóre, że stosunek procentowy pod każdym względem w stosunku do Galicji rażąco się przedstawia.

Oto jak rzecz przedstawia *Dwutygodnik:*

„Tyrol jako kraj koronny, ma obszaru 29,286.800 kilometrów kwadratowych, o ludności 928.800 dusz, linji celnej 1268 kilom. kw., a na niej 11 urzędów cłowych głównych, 45 ubocznych i 38 opowiedczych czyli tak zwanych przykomórków, oddziałów straży 172 i 45 nadzorów. Na to wszystko korpus straży wynosi tam 898 ludzi w stanie systemizowanym.

„Galicja trzy razy większa, bo mająca obszaru 78,501.730 kilom. kw., o ludności siedem razy liczniejszej, bo 6,607.500 dusz, mająca linji cłowej 1371 klm. kw., posiada urzędów głównych cłowych 7, ubocznych 20 i opowiedczych 18. Korpus jej straży składa się z 1849 ludzi w stanie systemizowanym, który składa 370 oddziałów i 120 nadzorów.

„Widzimy z tego, jak nienormalnym jest stosunek cyfrowy obu tych krajów koronnych do siebie, a gdyby on miał być normalnym, musiałyby cyfry stanu w Galicji być potrójne; widzimy tymczasem, że tak nie jest. Różnicę dalszą ujemnego tego stosunku zobaczymy w tym fakcie, że gdy różnica między stanem systemizowanym a efektywnym straży w Tyrolu wynosi zaledwie 5 (898—893), to w Galicji cyfra ta wynosi 140 (1849—1709).

„Kiedy się dalej w cyfry zagłębimy, dowiemy się, że na tym małym obszarze Tyrolu w stosunku do naszej Galicji znajduje się 36.900 przedsiębiorstw, podlegających podatkom konsumcyjnym, — podczas gdy w Galicji jest ich 54.480 rozsianych na przestrzeni trzy razy tak wielkiej, a więc do kontroli daleko uciążliwszej. To nam wytłómaczy, dlaczego w Galicji na 1709 ludzi służących w roku 1895 w korpusie ubyło przez śmierć 20, zaś w Tyrolu na 893 tylko 5. i dlaczego w tymże samym roku utraciło swą siłę do pełnienia dalszej służby u nas w Galicji 156 ludzi, podczas gdy w Tyrolu było takich samych 37.

„Profan powiedziałby może, że u nas funkcjonarjusze straży żyją nieporządnie, że nie pilnują służby lub ją lekkomyślnie zaniedbują; tymczasem tak nie jest, a że istotnie tak nie jest, o tem nas dalsze cyfry pouczą, ministerjalny wykaz bowiem konstatuje pod rubryką: *Abfall durch Entfernung wegen Dienstgebrechen* w Tyrolu 95 ludzi, w Galicji natomiast 1, wyraźnie jednego. A dalej przypatrzmy się wykazowi ukaranych: W Tyrolu na 893 ludzi ukaranych było w tymże roku 253, w Galicji zaś na 1709 ludzi tylko 315. Zaiste wymowna to cyfra, świadcząca o naszej „niemoralności" w stosunku do innych prowincyj.

„Dlaczego to tak jest jednak? dlaczego my możemy być dumni ze siebie i bronieni cyframi najwyższej naszej władzy, możemy śmiało w oczy popatrzeć każdemu? — zagadkę tę wyjaśnią nam znowu cyfry: Przypatrzmy się, z jakiego żywiołu składa się straż tyrolskiego korpusu. Wykaz statystyczny ministerstwa tak ją klasyfikuje: 1 z wykształceniem akademickiem, 46 gimnazjastów, 38 słuchaczy szkół realnych, lesnych lub handlowych; urzędników prywatnych i djetarjuszy 32, pomocników handlowych 41 rzemieślników 193, wieśniaków 174, autodydaktów (samouków) 27, wysłużonych wojskowych z szarżą 155, bez szarży 186.

„Korpus galicyjski składa się z 5 akademików, 340 gimnazjalistów, 109 realistów, leśników i słuchaczy szkoły handlowej, 310 urzędników prywatnych i djurnistów, 74 pomocników handlowych, tylko 80 rzemieślników, zaledwie 8 wieśniaków. 122 samouków, i 567 wojskowych ze szarżą, a tylko 90 bez szarży z wojska wyszłych".

Wymowne te cyfry świadczą najlepiej o wyższości naszej straży skarbowej nad strażami innych krajów — a że tak jest nie mało w tem zasługi obecnego wiceprezydenta dyrekcji skarbu. Spodziewać się należy, że nie ustanie on i nadal w usiłowaniu, ażeby straży tej zapewnić nie tylko odpowiednie moralne, ale i materjalne stanowisko.

Walka z żydami.

I. Nie ulega wątpliwości fakt, iż żydów nienawidzono, gardzono nimi i przeklinano ich zawsze i wszędzie, gardziły nimi wszystkie narody — a trudno zaiste orzec, czyje niezadowolenie było silniejszem: Aryjczyków, czy też ich współplemieńców Babilono-Asyryjczyków i Arabów? A ponieważ nie można przypuścić, aby synów Izraela prześladowano wszędzie bez winy z ich strony, przeto z przytoczonego powyżej faktu wynikają dwa pewniki:

a) nie dowiedziono i nie może być dowiedzionem, aby prześladowania żydów miały swe źródło w ich religji;

b) ich odpychający charakter narodowy jest produktem ich własnej natury, a nie wyłącznym rezultatem ich fikcyjnego, *ad usum Christianorum* przez nich samych wymyślonego, lecz w głębi duszy przez nich samych równie wyśmiewanego niewolnictwa.

Pewniki te są sprawiedliwe nie tylko *a prori*, lecz i *a posteriori*.

Im dalej i głębiej wnikamy w wielowiekową biografję żydów, tem silniej przekonywujemy się, że — bogacąc się nieustannie, ale nigdy nie pracując jak inni — roznosili wszędzie egoizm, zdradę i nędzę. Żadne doświadczenia losu nie mogły ich naprawić. Zwycięztwa Pompejusza, Tytusa i Adrjana w Palestynie dały tylko powód do rozsypania się żydów po całem państwie rzymskiem; wojny krzyżowe dały podstawę ich potędze finansowej, a klęska monarchji napoleońskiej pod Waterloo stała się kolebką dynastji Rotszyldów i współczesnego giełdowego feodalizmu.

Ustawiwszy wszędzie mniejsze lub większe pompy wytaczania żywotnych soków ze wszystkich innych narodów i nazwawszy te pompy szumnemi nazwami bankierskich i jakoby przemysłowych firm, żydzi nie ograniczyli się na tem. Niejaki Moszko Blumberg, który następnie przetłómaczył się na język włoski, a osiedliwszy się potem w Anglji, stał się „*sir* Mojżeszem Montefiore," największym z patrjotów żydowskich, takiem uosobieniem Izraela, że naprzykład w Berdyczowie nie można chyba znaleść najbrudniejszej nory żydowskiej, w którejby nie było jego portretu, ten sam Moszko Blumberg w r. 1848 na zebraniu rabinów (sanchedrin) w Krakowie wypowiedział takie prorocze słowa:

„Napróżno monopolizujecie kapitały, handel i przemysł, urządzacie pożyczki państwowe i... bankructwa. Dopóki nie owładniemy prasą perjodyczną i nie będziemy mieli w naszych rękach gazet całego świata na to, aby zbijać z tropu i usypiać narody, dopóty nasze marzenia o panowaniu nad światem pozostaną czczą chimerą!"

Żydzi usłuchali mądrej rady, odebrali ograbionym przez nich chrześcjanom ostatni dobytek — myśl, zatruli źródło naszych codziennych wiadomości i już teraz — zaledwie po latach czterdziestu — władają prasą codzienną, to jest opinją publiczną prawie bez ograniczenia.

Zaczynając od Chaskela Politzera, wydawcy *The New York World*, gazety, która przynosi kahałowi dwa i pół miljona dolarów rocznego dochodu, a kończąc na pierwszym lepszym „redaktorze" marnego świstka żydowskiego, wydawanego w Warszawie, Krakowie, Lwowie a nawet w Moskwie, nie ma kraju, w którymby żydzi nie trzymali opinji publicznej pod swoim kamertonem. Jeżeli następnie — stosownie do określenia, danego przez jednego z poetów perskich, iż „telegraf jest odkryciem, które zmieniło świat w salę obrad ludzkości" — wyobrazimy sobie tę salę w formie realnej i przejdziemy się wzdłuż jej aparatów, to zobaczymy, że większa ich część zajęta jest i zasiedziana przez żydów. I rzeczywiście, prawie wszystkie ajencje telegraficzne znajdują się w rękach żydów.

Od słowa *pisanego* żydzi przeszli do słowa *ustnego*. Izby posłów napełniają się nimi coraz więcej i więcej, a tak zwane stronnictwa „liberalne" prawie wszędzie leżą u ich nóg. Adwokatura z kolei nie uniknęła swego losu, i jeżeli w Paryżu na pozór żydów-adwokatów *nie* wiele, to za to w Wiedniu ich za wiele w rzeczywistości. O Galicji chyba wspominać nie mamy potrzeby. Mamy tutaj taką obfitość adwokatów-żydów, że z chęcią odstąpilibyśmy ich np. Berlinowi, w którym rzec można istniał dawniej normalny procent żydów w adwokaturze Zachodu.

Daty berlińskie z r. 1896 przeciwnie stwierdzają, iż i tam już żydów jest za wiele a mianowicie: *Landgericht* posiada 162 adwokatów-chrześcjan i 265 żydów, *Kammergericht* 17 chrześcjan i 21 żydów, czyli razem na 179 chrześcjan 286 żydów, to znaczy 5 chrześcjan na 8 żydów, przeszło 62 procent żydów. Niedarmo też Niemcy przyznają, że tak w tej, jak i w innych sferach dosyć zżydzieli, a starając się zrzucić z siebie brzemię talmudu, wydają gazety w rodzaju takiej np. *Deutschlands Entjudelung.*

Kto jest pokrzywdzony?

Cieszyn 16. lipca.

Jako odpowiedź *Fremdenblattowi* na telegram umieszczony w numerze *Dziennika Polskiego* z 15. bm. w numerze 194 donoszę, co następuje: W cieszyńskiem istnieje obecnie dla garstki Niemców, wraz z żydami, niemieckich zakładów średnich ośm, a mianowicie: gimnazja niemieckie w Bielsku, w Cieszynie i Frydku, szkoły wyższe realne w Bielsku i w Cieszynie, seminarja nauczycielskie w Bielsku i w Cieszynie. Frydek oddalony jest od Cieszyna o 26 kilometrów, Bielsko od Cieszyna 41 kilometrów. Do tego jest w Bielsku jeszcze niemiecka wyższa szkoła przemysłowa.

Mają więc Niemcy, (których jest wedle spisu ludności z r. 1890 w Księstwie Cieszyńskiem 41.714 dusz), razem 8 zakładów średnich.

Za to ludność polska, licząca wedle tego samego spisu 177.418 dusz, ma jeden zakład prywatny polski, założony i utrzymywany ofiarnością ludności polskiej, a temu odmawia rząd przyznania prawa publiczności, bo tak chcą dr. Haase i dr. Demel!

W innym kierunku zaś postępuje rząd inaczej i tak: gimnazjum niemieckie we Frydku powstałe li tylko na przekór Polakom w celach germanizacyjnych, otrzymało prawo publiczności w parę miesięcy po założeniu go, pomimo, że ma ledwie $\frac{1}{3}$ część funduszów na utrzymanie, którem się polskie w Cieszynie wykazuje. Powstałe od niego o 1 kilometr czeskie gimnazjum w Mistku na Morawie otrzymało zaraz po zaprowadzeniu go prawo publiczności, bo rząd boi się natarczywości czeskiej.

Powstałe w Morawskiej Ostrawie gimnazjum niemieckie otrzymało od rządu zaraz prawo publiczności, a wydział krajowy morawski pospieszył przyjąć to gimnazjum na koszt kraju — było przez gminę ostrawską założone — mimo że początkowo do niego się ledwie 15 uczni — przeważnie żydów — zapisało! Inne szkoły średnie z niemieckim i czeskim językiem wykładowym gęsto w okolicy się znajdują — i potrzeba tego (w Morawskiej Ostrawie) wcale udowodnioną nie została.

W tych trzech zakładach uczą i suplenci, a w polskiem gimnazjum w Cieszynie żądają tylko egzaminowanych nauczycieli; zresztą tem gimnazjum polskiem opiekuje się szczegółowo pan inspektor z Opawy — nie umiejący wcale po polsku i gdyby miał był choćby cień podstawy, byłby je zamknął już. Poczóż więc tumanienie *Fremdenblattu*, że jeszcze jedna inspekcja potrzebną jest?!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 19. lipca.

Losowanie premij z fundacji śp. Ponińskiego dla czeladników.

Kalendarz. Poniedziałek (19.): Wincentego a Paulo. Wschód słońca o godzinie 4. minut 25, zachód o godzinie 7. minut 43.

Treść 29. numeru „Echa literackiego", dzisiejszego dodatku naszego pisma, jest następująca: Wacław Sawiczewski: *Cyganie*, studjum (c. d.); Włodzimierz Koszyc: *Oleandry* (c. d.); Dyonizy Królikowski: *Polska w literaturze skandynawskiej*; Fryderyk Nietzsche: *Aforyzmy*. — Odcinek, zawiera dalszy ciąg znakomitej powieści Piotra Nansena, p. t. *Szczęśliwe stadło*.

Przy grobie Wita Stwosza. W Norymberdze, w samym środku nowego miasta, otoczony zewsząd pełnem życiem, znajduje się cmentarz, pamiętający dawne czasy i dawnych ludzi. W klombach krzewów leży tu kamień przy kamieniu, a pod niejednym z nich spoczywa głośne imię, zapisane niezatartemi głoskami w księgach sztuki lub nauki. Malarz Albrecht Dürer, snycerz Wit Stwosz, szewc-poeta Hans Sachs, filozof Ludwik Feuerbach i w. i. ułożyli się na norymberskim cmentarzu św. Jana do snu ostatniego.

Norymberczycy szanują pamięć swoich znakomitych nieboszczyków. Na wszystkich sławnych grobach, pokrytych pleśnią wieków, zastałem wieńce laurowe i świeże kwiaty. I naszego Wita Stwosza nie pominięto. I jego ciche łoże zdobią niezapominajki. Wspaniałych, bogatych pomników nie ma na cmentarzu św. Jana. Zwykłe, trochę ciężkie, kolanami modlących się krewnych i wielbicieli wytarte płyty kamienne tłoczą się tak blisko obok siebie, iż trudno się pomiędzy niemi przedostać. Ale na tych płytach przetrwały ślady wielkiej epoki artystycznej Norymbergji. Stroili je znakomici rzeźbiarze i snycerze.

Płyta Wita Stwosza zadziwia skromnością. Nie ma na niej nic, oprócz małej bronzowej tabliczki z następującym napisem: *Veit Stoss und seiner Erben auch Hansen Kesslers und Hansen Karners von Ihrer Erben Begräbniss 1591.* (Wita Stwosza i jego spadkobieców, także Jana Karnera i ich spadkobierców grób; 1591 r.) Nazwisko Wita Stwosza (pisownia niemiecka: *Veit Stoss*) zna w Norymberdze każde dziecko; dorożkarz i posłaniec, szewczyk i ulicznik wskażą świątynie, w których przechowały się jego dzieła.

W kościele św. Wawrzyńca zwiesza się z sufitu, tuż przed wielkim ołtarzem, ogromny wieniec, wyrzeźbiony z drzewa. W tym wieńcu stoją dwie postacie naturalnej wielkości, z których jedna przedstawia anioła Gabrjela, druga Matkę Bożą. Poseł

---

(21)

Jan Rameau.

OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Gdyby mu jego żona była zostawiła dzieci, byłby je z troskliwością wielką, zdala od szumu świata wychowywał w towarzystwie wielkich psów myśliwskich, posiadających tak łagodne oczy, jak stare kochanki.

Nie miał jednakowoż dzieci, a starość podczas dżdżystych wieczorów napawała go obawą. Miał co prawda siostrzeńca, ale ten wielki chłopiec, którego zrobił swoim sekretarzem, wydawał mu się obecnie trochę za starym na syna, a za młodym na przyjaciela. Z chęcią widziałby przy sobie kogoś, ktoby się był czulej przywiązał do niego, nie był tak doskonale obznajomionym z turbinami i nie znał się tak dobrze na wartości akcyj kopalni złota w Transvaalu.

Dawniej kochał go, gdyż mały Michał w siódmym roku życia był bardzo przyjemny, szczególniej wskutek swej rezolutnej mowy dziecęcej. Nosił długie włosy, a łydki miał jak utoczone. Dawniej nazywał go Armand swym „pieskiem zbytkownym", a ponieważ rodzice malca byli na tyle nieostrożni, iż zmarli w ubóstwie, przeto z rozrzutnością, z jaką się rozdaje baty, kazał go kształcić.

— Aha, potrzebujemy wujaszka — mawiał od czasu do czasu, biorąc chłopca pod brodę i w ten sposób za umiarkowaną cenę zyskał sławę człowieka szlachetnego serca.

Takiemu pięknemu charakterowi szczęście musiało sprzyjać. Pani de Saverne posiadała młyn w departamencie Oary, który pod kierownictwem męża robił doskonałe interesy, tak że piękny Armand uważał za stosowne ustawić podobne młyny jeszcze na kilku innych wodach Francji. Ten, który wybudował nad kanałem Saint-Amand, przynosił ogromne zyski; po kilku latach stał się sławnym, tak, że właściciel, który ufał w jego przyszłość, marzył o tem, aby dni swoje zakończyć w pobliżu i czuwać nad urzędnikami i nad sześćdziesięciu robotnikami, tem więcej, że nadszarpane jego zdrowie nie pozwalało mu na dawne wycieczki do Paryża.

Tej soboty wieczorem, kiedy Michał i Nina tak długo bawili u stóp krzyża, pan de Saverne gniewał się ogromnie na swego siostrzeńca! Ten lekkoduch! Co on mógł w takiem gnieździe, jak to, tak długo porabiać na dworze? Trzy kwadranse czekał na niego, zanim siadł do stołu. W rezultacie ten Michał drwił sobie może jeszcze z kurczów żołądkowych wuja?!

Gdy powrócił o dziesiątej z Montberthier, znalazł wuja w fajczarni i rzucił mu się bez ceremonji na szyję.

— Dobry wieczór, chłopcze! Cóż mnie u djabła tak ściskasz? Musiałeś dzisiaj popołudniu zbroić coś ładnego!

— Tak wujaszku, i jeżeli pozwolisz, opowiem ci wszystko.

Uszy pana de Saverne zawsze były gotowe do słuchania pieprznych awanturek — była to namiętność awanturnika, który już udaje się na spoczynek! A ponieważ spodziewał się zupełnie innych czynów bohaterskich, niż te o których miał mu opowiadać Michał, przeto pociągnął ku sobie.

— Chodź tutaj ty łobuzie! — szepnął, błyskając lubieżnie oczyma.

— Kochany wujaszku, potrzebuję trzechkroćstotysięcy franków, aby się módz ożenić.

— He? — zawołał wdowiec. — Czy to wszystko, co mi masz powiedzieć?

— Nie, wuju, mógłbym jeszcze mówić przez całą godzinę.

I rzeczywiście Michał zaczął natychmiast opowiadać o Ninie. Opowiedział mu swoją przygodę od początku do końca, objaśnił położenie Montberthierów, opisał wdzięk młodego dziewczęcia, bogactwo lasu i wspaniałość zamku. Niezmordowanie mówił dalej o Ninie, oczy świeciły mu coraz jaśniej, ręce gestykulowały coraz żywiej. Na oko wypadek ten był poważnym i pan de Saverne przyszedł do przekonania, że z tem się liczyć należy.

Kwestja trzechkroćstotysięcy franków uspokoiła go cokolwiek, a Michał, który to przeczuwał podwoił swoją wymowę.

— Kochany wuju — mówił — tak często życzyłeś sobie pożycia w kole rodzinnem, a dzisiaj ono spada jak z nieba! W tym wielkim zamku, urządzonym jak muzeum z Cluny, możemy mieszkać wszyscy razem. Panna Nina będzie skończoną synową, za to ręczę. Wszystkich jej zalet nie znam jeszcze, jestem jednak przekonany, że będzie dla ciebie wyszywała pantofle i smażyła konfitury. Ojciec jej grywa z pewnością w bezika, a my we dwoje postaramy się już dla ciebie, wujaszku, o wnuków, które palcami, powalanymi czekoladą, będą cię targały za wąsy. Czegoż jeszcze więcej żądać? Może papugi, która się będzie pytała, jak ci smakowało śniadanie? I ta przybędzie! Wujaszku, i to wszystko, papuga, wnuczęta, synowa, zamek i las nie będzie cię więcej kosztowało, jak trzykroćstotysięcy franków! Jestto jak podarowane, zapewniam cię, a dopiero, gdy to wszystko zobaczysz, ofiarujesz twej siostrzenicy jeszcze trzykroćstotysięcy franków, aby ci zechciała podawać konfitury paluszkami, na których się świecić będą brylanty.

Pan de Saverne nie lubił, gdy jego hojność podawano w wątpliwość. Należał on do tych ludzi, którzy chętnie wyrzucają pieniądze za okno, gdy kto na nich patrzy, a potem zbierają je do ostatniego grosza, gdy widzowie odwrócą się plecami.

— Moje drogie dziecko — rzekł z ruchem ręki, jak gdyby co najmniej był Ludwikiem XIV. — dałbym trzykroćstotysięcy franków za słomianą chałupę, gdybył wiedział, że w niej znajdziesz szczęście!

— Dziękuję ci, wuju!

— Ale...

— Ale?

— Czy jesteś tego pewnym, że je znajdziesz w tym zamku właśnie?

— Je? Co takiego?

— Twoje szczęście.

— Jestem nawet pewny, że nie znajdę nigdzie, tylko tam właśnie!

— Te słowa podobają mi się, mój chłopcze: są one zupełnie odpowiednie do twego wieku. Gdy miałem dwadzieścia pięć lat, zachwycałem się tak samo zamkami i ich paniami, które zwykle spotykałem między piątą a siódmą na spacerze, a te wieczne romansiki nie sprawiały mi żadnej trudności! Brakowało mi nawet czegoś, gdy którego dnia nie poczułem ukłucia w serce. Oj, ta młodość!

Przy tych słowach piękny Armand pokręcił ręką swoje kocie wąsy.

— Jakże wygląda twój skarb? — zapytał półgłosem, mrużąc oczy. — Blondynka czy brunetka?

— Blondynka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niebieski, odtworzony z wielką siłą, zwiastuje Marji radosną nowinę.

Jest to arcydzieło Stwosza. Spadło ono w roku 1817 na kamienną posadzkę i rozbiło się na drobne kawałki. Zlepione przez rzeźbiarza Rotermundta tak dokładnie, iż nie widać ani śladu zniszczenia, zajęło dawne miejsce i zachwyca znawców sztuki snycerskiej.

„Mademoiselle Chourgotte“. Ukrywający się pod pseudoninem Margiera korespondent paryski warszawskiej *Prawdy* poruszył w artykule p. t. *Mademoiselle Chourgotte* kwestję nie nową, lecz należącą do zakresu tych wadliwości naszych, które, mimo najostrzejszej krytyki w ciągu całego stulecia, żadnej nie uległy zmianie. Margier występuje z wielkim aparatem argumentacji przeciw sprowadzaniu do kraju bon francuskich i powierzania tym cudzoziemkom, o ciemnej przeszłości, opieki nad umysłowym i moralnym rozwojem młodych pokoleń. Korespondent paryski *Prawdy* zastanawia się w pierwszym ustępie swej pracy nad istotą wychowania narodowego i upatrując cel jego w uszlachetnianiu i uspołecznianiu młodzieży, w pieczy nad uczciwością obyczajów, nad nieskazitelnością ogniska domowego, nad szerzeniem uczuć obywatelskich, wyraża przekonanie, że bony francuskie zadaniu temu sprostać nie mogą, co więcej, oddziaływują jaknajgorzej na młode umysły i dusze. Przynoszą one nam umiejętność paplania akcentem paryskim, lecz nie rozumiejąc treści stosunków naszych, nie pojmując zadań społecznych, którym dziecko polskie kiedyś ma służyć uczciwie, nie mając zwykle żadnych ideałów etycznych w duszy, wywierają wpływ niekorzystny a nawet zgubny na synów i córki nasze.

„*Une bonne d'enfants* lub *bonne à tout faire* posiada wprawdzie nieco więcej ogłady umysłowej od Kachny lub Marynki, lecz pod względem moralnym stoi ona zwykle niżej od naszej rodzinnej „panny do dzieci“. Francuska *Mademoiselle Chourgotte* otrzymuje wprawdzie przymusowe wykształcenie w szkole ludowej, lecz zdobyta umiejętność czytania staje się w jej rękach środkiem zepsucia. Wstrętne romansidła tanich dzienników francuskich, to biblja z której ten rodzaj kobiet czerpie etykę swoją i mądrość życiową. Zresztą środowisko, w którem wyrastają takie *bonne à tout faire* nie przyczynia się w niczem do podniesienia ich poziomu moralnego. Są to zwykle dzieci zaułków, pozbawione starannej opieki rodzicielskiej i spędzające każdą wolną od zajęć szkolnych godzinę, na ulicy, w rynsztoku.

Zresztą niechaj nikomu się nie zdaje, że bony francuskie grasujące po kraju naszym, stanowią najdoskonalsze cząstki tej klasy pracownic. Przeciwnie! to, co emigruje z Francji i u obcych ludzi szuka zarobku, składa się po większej części z samych szumowin.

„Poszukując pewnego razu — mówi korespondent *Prawdy* — bony do dziecka blizkiej mi w kraju rodziny, zdziwiony byłem wygórowaną ceną zapłaty, wymaganą przez bardzo elementarnie wykształcone dziewczyny, a rozmawiając o tem z Francuzem, świadomym dobrze spraw swej ojczyzny, dodałem, że w Warszawie o połowę taniej taką bonę dostać można.

On mi na to:

— Dobra sługa, dobra robotnica zawsze znajdzie na miejscu zarobek. Wysiedla sić tylko taka, … jakieś *szczególne* do tego zmuszają okoliczności.

I na to wyrazy: *szczególne okoliczności*, położył nacisk“..

Gdyby możliwem było urządzić kwestjonarjusz dotyczący przeszłości wszelkich do kraju naszego importowanych Francuzek, zebralibyśmy niezawodnie ciekawe „dukumenty ludzkie“ dla historji kobiet podejrzanych, którym wychowanie młodych pokoleń powierzamy. W teorji lubimy rozprawiać o konieczności wyboru ostrożnego tam, gdzie los przyszłych obywateli kraju cudzym powierzamy ludziom, w rzeczy samej zaś imponuje nam pierwsza lepsza *mademoiselle Chourgotte*, która powróciwszy do Francji, odwdzięczy się za gościnę naszą pogardliwą uwagą: *Ces sales Polonais.*

Ruiny zamków litewskich. Z Wilna donoszą: Szczątki litewskieh zamków historycznych domagają się spiesznego ratunku przed ostateczną zagładą: ruiny zamku Giedyminowego w Wilnie dopiero ostatnimi czasy dostały się pod opiekę komisji ogrodowej, zamki zaś Trocki, Miednicki, Krewski, Lidzki i wiele innych rozpadają się powoli w gruzy, gdyż nie ma kto zająć się konserwacją starych zabytków. Mury zamku Miednickiego, niegdyś rezydencji św. Kazimierza, kruszą się od góry, a jedyna baszta coraz więcej się wyszczerbia z boków i runie zapewne niedługo; zamek Krewski, w którym, według podania, uduszono Kiejstuta, zabezpieczony jest nieco od wandalizmu ręki ludzkiej, ale czas robi swoje, szczerbiąc coraz bardziej jego ściany; w Lidzie stare zamczysko groziło niebezpieczeństwem otaczającym je domom i z rozporządzenia władz część jego, najbardziej zrujnowaną, rozebrano przed kilku laty. Zamek Trocki, najlepiej zakonserwowany, jest bliskim katastrofy. Okrągła baszta, na lewo od wjazdu, dźwigająca dotąd potężny swój korpus w kształcie pierwotnym, ma szeroką rysę ukośną, od wierzchu aż do połowy wysokości. Szczelina ta rozszerza się coraz bardziej; dwie inne baszty leżą już w gruzach oddawna. Mówimy tu o t. zw. „nowym“ zamku, zbudowanym około 1377 r. przez Kiejstuta na jednej z dwunastu wysp jeziora Brażola; był on ulubiona siedzibą Witołda i mury jego pamiętają sławne czasy Litwy. Dziś, gdy jezioro zamarznie, chłopi zabierają stąd materjał budowlany i nikt nie przeszkadza takiemu zniszczeniu. Hrabina Uwarowa, podczas IX. zjazdu archeologów w Wilnie zwiedzając zamek, ubolewała mocno nad opuszczeniem, w jakiem się zwaliska znajdują i myślała o tem, żeby na wyspie osiedlić choć jednego stróża, któryby bronił zamku od ostatecznego zniszczenia. Tymczasem jednak wszystko pozostało po dawnemu. Grono osób prywatnych powzięło zamiar ratowania resztek zamku i w tym celu zamierza starać się o pozwolenie na zbieranie składek, aby choć cementem wzmocnić szczyty murów i pozalepiać szczeliny. O utrzymaniu stałego stróża obecnie trudno myśleć, jednak w razie pomyślnego rezultatu składki, projekt ten mógłby się urzeczywistnić, a inicjatorowie mogliby zorganizować się w stały komitet opieki nad zabytkami historycznymi w kraju.

Olbrzymi skarb. Do warszawskiej *Gazety Polskiej* donosi korespondent z pod Krzemieńca: Trudno zaprzeczyć, aby okolica nasza nie obfitowała w ukryte skarby. Obecnie przychodzi mi zanotować odkrycie wielkiego skarbu w klasztorze w Poczajowie. O istnieniu skarbu wiedziano dawno, ale nikt nie mógł wskazać miejsca, gdzie był zakopany. Tymczasem dokładne wskazówki chowały się w klasztorze w Podkamieniu (w Galicji), a wypadkiem dowiedział się o nich przejeżdżający przez Podkamień fotograf K., któremu powierzono w klasztorze zdjęcia fotograficzne.

K., zasięgnąwszy pewnych i dokładnych wskazówek, udał się do Poczajowa i tu, z przełożonym klasztoru zrobił umowę, mocą której podjął się poszukiwań za wynagrodzeniem czwartej części skarbu, jaki odnajdzie. Roboty trwały kilka miesięcy, ze względu na to, że zabudowania klasztorne, murowane na gruncie, gdzie skarb miał istnieć, przeszkadzały robotom. Wreszcie natrafiono na trzy duże żelazne skrzynie, które z trudem wydobyto z ziemi. Po otwarciu skrzyń znaleziono mnóstwo wysokiej wartości klejnotów, starej zbroi nader kosztownej, broni nabijanej złotem i drogimi kamieniami, oraz gotówkę w starych polskich i holenderskich dukatach. O ile na razie można było ocenić, skarb przedstawia wartość przeszło półtora miljona rubli.

Poszykiwania dalsze przerwano, gdyż mury budynków klasztornych silnie porysowały się i trzeba najpierw zabezpieczyć je, a następnie dopiero w dalszym ciągu prowadzić poszukiwania.

Proces spadkowy. Przed dwoma lata zastrzelił się w Medjolanie Leon Gieysztor, syn bogatego obywatela ziemskiego na Litwie. Powodem samobójstwa była niewzajemna miłość de występującej podówczas w Medjolanie artystki Lili Lejo. W testamencie mianował młody samobójca uniwersalną spadkobierczynią swego majątku niejaką pannę Malwinę Brunner, zamierzającą również poświęcić się karjerze artystycznej. Krewni jego usiłowali obalić testament, skutkiem czego przyszedł do skutku proces w pierwszej instancji na rzecz p. Brunner roz strzygnięty. Obecnie strona przeciwna powołuje się na to, iż Gieysztor w chwili sporządenia testamentu nie był już zdrowym na umyśle. Dwóch lekarzy psychjatrów wezwano do wydania swej decyzji, mogącej mieć stanowcze dla procesu znaczenie. Decyzja ta jest zaś o tyle utrudnioną, że ma być wydana o człowieku od dwóch lat już nieżyjącym.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Stanisław Karwowski, z Górnego Szląska, autor licznych monografij historycznych, w przejeździe na Podole, bawi we Lwowie.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował zarządcami lasów i dóbr skarbowych w IX. klasie rangi następujących asystentów leśnictwa: Władysława Michalika dla okręgu gospodarczego Grobla, Jana Kosinę dla okręgu gosp. Berehy, Antoniego Jaworskiego dla okręgu gosp. Łopianka, Alojzego Talentę dla dyrekcji, oddział II. we Lwowie, Wilhelma Chrža dla okręgu gosp. Jasień, Bolesława Paculę dla okręgu gosp. Hryniawa, Karola Peczka dla okręgu gosp. Polanica i Władysława Zarańskiego dla okręgu gosp. Nahujowice.

Wreszcie zamianował minister rolnictwa elewów leśnictwa: Wojciecha Kurnika, Bolesława Zeńczaka Jana Staszkiewicza, Zygmunta Skałeckiego, Stefana Studniarskiego, Stanisława Górskiego, Edwarda Lipkę, asystentami leśnictwa w X. klasie rangi.

Przeniesienia. Minister rolnictwa przeniósł zarządców lasów i dóbr skarbowych: Walentego Tomaszewskiego z Tustanowic do Lwowa, Hipolita Węgtzynowskiego z Polanicy do Gawłówka, Antoniego Syma z Zielonej do Mikuliczyna, Józefa Zeńczaka z Łopianki do Tustanowic, Hieronima Hlebowicciego z Osław do Utorop, Ferdynanda Poluszyńskiego z Utorop do Kałusza, lustratora Władysława Kornickiego z Kałusza do Osław i Franciszka Hellera z Kniaźdwora do Lisowic — dalej zarządców Karola Chlipalskiego z Wiednia do Starzawy, Franciszka Mahra z Kut do Kniaźdwora, Zdzisława Stoczkiewicza z Jasła do Kut.

Habilitacja. Dr. Szymon Aszkenaze habilitował się wczoraj na docenta historji powszechnej nowego okresu w uniwersytecie lwowskim. Zaszedł przytem bardzo rzadko zdarzający się wypadek, mianowicie uwolniono dra Aszkenazegó od habilitacyjnego *colloqium* ze względu na autorstwo kilku cennych prac historycznych. Po raz ostatni wypadek uwolnienia od takiego *colloqium* zdarzył się we Lwowie przy habilitacji śp. prof. Liskego. Dr. Aszkenaze jest warszawianinem.

Przedłużenie asekuracji. Gmina lwowska asekuruje się w wiedeńskiem towarzystwie „I Oesterreichische allgemeine Unfall-Versicherungs Gesellschaft“ w Wiedniu, przeciw stratom, jakieby mogła ponieść wskutek pretensyj stron prywatnych z powodu wypadków przez miejską kolej elektryczną wywołanych. Jako premję płaci gmina $4\frac{1}{2}$ *pro mille* od dochodu brutto z r. 1896 za 5 lat z góry, poczem na szósty rok układ zostaje w mocy bez opłaty żadnej premji. Premja za jeden rok wynosi, wedle powyższego obliczenia około 913 zł. czyli za 6 lat 4562 zł. Obowiązek towarzystwa do odszkodowania wynosi w razie uszkodzenia jednej osoby, maximum 25.000 zł., w razie masowego wypadku maximum 100.000 zł. Układ podobny istnieje już od roku, a obecnie przedłuża się na dalsze 6 lat.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30. czerwca 2.335 członków rzeczywistych z 10.403 udziałami, 17 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 62.748 zł. Członków wspierających 54 i honorowych 10. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił w efektach 543.380 zł., w dwóch realnościach wartości 59.550 zł. i gotówką 18.052 zł. Wypłacono w II. kwartale na zapomogi stałe niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe ogółem 33.962 zł. W II. kwartale przyznał wydział 8-miu członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 953 zł. i 12 wdowom pensje wdowie w rocznej kwocie 858 zł. i czasowe dla dzieci 552 zł., jednej sierocie bez ojca i matki zapomogę czasową w rocznej kwocie 159 zł.

W krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, rozpocznie się rok szkolny 1897/8 w dniu 4. września. Podania o przyjęcie wnosić należy do 15, sierpnia. Na żądanie udzieli bliższych wyjaśnień dyrekcja zakładu.

„Kroniki uniwersyteckie“. Wszechnica lwowska wydawać zacznie od 1go listopada co pół roku kroniki, zawierające wiadomości bieżące, odnoszące się do rozwoju tej szkoły.

Taktyka rzezimieszków. W kilka godzin po wyjściu wczorajszego numeru naszego pisma spotkaliśmy się już z pisemnym dowodem, że artytuł nasz p. t. „Odwet“ wywołał wśród hakatystów lwowskich wrażenie, jakiego się należało spodziewać. Żmija, kiedy jej się nadepce na ogon, syczy i bryzga jadem. Otrzymaliśmy od jakiegoś anonimowego rycerza niemieckiego wierszyk ironiczny, którego kwintessencja jest taka, iż Niemcy austrjaccy są narodem męczenników a my — katami! Naturalnie towarzyszy temu poglądowi odpowiednia porcja niemieckich grzeczności. Znana taktyka rzezimieszkowska: kradnie się, a potem krzyczy na alarm: „Łapaj złodzieja!“

A więc vis major! Inżynier Marjan Maślanka, który został wezwany na superarbitra w celu rozstrzygnięcia różniących się zdań profesorów Skibińskiego i Rychtera w sprawie przyczyn katastrofy kolejowej pod Kołomyją, orzekł po zbadaniu rzeczy na miejscu, że powodem tej katastrofy była tylko *vis major*. Fundamenta, zdaniem inżyniera Maślanki, były dostatecznie głęboko założone.

Doktorat *honoris causa* otrzymał od uniwersytetu wiedeńskiego Oskar II., król szwedzki, człowiek istotnie zasłużony wszechstronnie na polu piśmiennictwa, sztuki i nauk. Dyplom dotyczący zawiezie mu deputacja uniwersytetu na 19. września b. r., jako 25-tą rocznicę objęcia przezeń rządów w Szwecji i Norwegji.

Uchwały światowego kongresu pocztowego w Waszyngtonie. W d. 15. z. m. podpisano w Waszyngtonie nowe układy światowego związku pocztowego, będące następstwem uchwał świat. kongoesu pocztowego, który tam w maju rb. obradował. Uchwały te obejmują gruntowną rewizję systemu opłat „transito“ i liczne zmiany, dotyczące administracyjnych stosunków pomiędzy krajami, do świat. związku poczt. należącymi i manipulacyjnych przepisów międzynar. służby pocztowej. Oto najważniejsze zmiany, ogół obchodzące: Niefrankowane karty korespondencyjne, uważane dotychczas jako listy, będą w przyszłości jedynie podwójną opłatą karty korespondencyjnej obłożone. Wizerunki, ryciny itd., dozwalane przedtem wyłącznie na stronie tekstu, w przyszłości będzie można umieszczać i na stronie adresu, byle tylko one nie szkodziły wyraźności adresu i stampilji pocztowej itd. — Maksimum wagi próbek tywarowych unormowano na 350 gr. Dopuszczalne będą także próbki płynów, farb, tłuszczów i pszczół żywych. — Albumy z fotografjami i mechaniczne reprodukcje pism (z pomocą hektografów, maszyn itd.), te ostatnie co najmniej w ilości 20 sztuk równobrzmiących nadawane, będą uważane jako druki. — Najwyższa kwota zaliczki na posełkę rekomendowaną, podwyższoną została z 500 na 1006 franków, a to samo dotyczy przekazów pocztowych. — Najbliższy światowy kongres pocztowy ma się zebrać w Rzymie w r. 1904.

Polacy w Wilnie nie zapominają o przyjęciu czynnego udziału w uczczeniu Adama Mickiewicza. Chcą go uczcić i w tem mieście, gdzie spędził młodość i gdzie odebrał wyższe wykształcenie, które wzmocniło i utrwaliło jego talent. Z Polakami w Wilnie łączą swe wspólne zabiegi około uczczenia poety również i Polacy z okolic Nowogródka, miejsc rodzinnych poety. Niezależnie zatem od składek na pomnik Mickiewicza w Warszawie, Polacy w Wilnie za zezwoleniem władz wmurują popiersie poety w kościele św. Jana (poakademickim), Polacy w Nowogródku zaś uczynią to samo w swoim kościele parafjalnym.

Jezuita ks. Pierling, Rosjanin, autor kilkunastu wielkiej wartości dzieł historycznych, odnoszących się prawie wyłącznie do spraw polskich, między innemi dzieła o Possewinie i Batorym, przyjedzie w tych dniach do Lwowa dla studjowania tutejszych archiwów i bibljotek. Obecnie bawi w Krakowie.

Zniknięcie zagadkowe. W Mikuliczynie zniknął pobereżnik od kilku dni i pomimo starannych poszukiwań nie odnaleziono go. Istnieje przypuszczenie, że go zamordowali kłusownicy lub złodzieje leśni.

* **Kilimki galicyjskie** znalazły obecne nowe pole do eksportu. Dr. A. Bredius, poszukując obrazów Rembrandta, bawił niedawno także w Raju pod Brzeżanami u hrabstwa Potockich. Nie znalazł tam wprawdzie Rembrandtów, ale tak się zachwycił dywanami wyrabianymi w fabryce kilimów pani Pauliny Mandlowej, iż zakupił ich kilkanaście i polecił je wysłać do Holandji. Kilimy pani Mandlowej, będą z pewnością w Holandji bardzo poszukiwane, gdyż są niesłychanie trwałe i wykonane z wytwornym smakiem.

* **„Jedność“** stowarzyszenie katolickich robotników urządza dziś w niedzielę d 18. bm. Zabawę towarzyską na Pohulance. O godzinie 3. rozpocznie się koncert muzyki „Harmonji“, nastąpią zabawy towarzyskie. O godzinie 6. „Niespodzianka“. O godzinie $7\frac{1}{2}$ przedstawienie amatorskie. Wstęp jedynie za okazaniem zaproszenia. Odbycie zabawy oznajmi wywieszona chorągiew z lokalu stowarzyszenia „Jedność“. ul. Ormiańska l. 30; tamże można zgłaszać się po zaproszenia.

* **Polskie tow. handlowo-geograficzne** zapośredniczyło eksport płócien krajowych, wyrabianych staraniem tow. krajowego dla handlu i przemysłu. Pierwsza wysyłka do Szwajcarji doznała jak najlepszego przyjęcia. Płótna nasze mogą już śmiało konkurować z fabrykatami zagranicznymi, bo kupcy szwajcarscy uznali nasze płótna za wyroby doskonałe i tanie i zażądali dalszych wysyłek. Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu posiada swoje sklepy we Lwowie przy ulicy Batorego i ulicy Akademickiej, nadto w Przemyślu i Krakowie. Celem podjęcia akcji handlu eksportowego na większą skalę wysyła towarzystwo tkackie w Glinianach pod opieką polsk. tow. handl. geogr. dyrektora swego p. Księżopolskiego za granicę. Jeżeliby tedy nasi producenci reflektować zechcieli na tę akcję, polskie tow. handl. geograficzne użyczy im wszelkich wyjaśnień i swej pomocy przy ulicy Kopernika l. 9, III. piętro. Pożądane są próbki i cenniki towarów. Wyjazd delegata nastąpi 20. bm.

Zmarli:

Jan Lisieniecki, sekretarz rady sądu obwodowego w Samborze, zmarł w 61 r. życia.

W Dorze pod Delatynem ks. Tytus Błoński, gr. kat. proboszcz tamtejszy, zmarł nagle w dniu 15. b. m. Zmarły był powszechnie szanowany, jako człowiek wysokich zalet charakteru.

W Wiesbadenie zmarł Wilhelm Thierry Preyer, długoletni prof. fizjologji w Jenie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9. lipca do 16. lipca 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 8·20 do 8·45, nowa —·— do —·— żyto stare 5·85 do 6·05, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·50 do 5·75 nowy—·— do —·—, pastewny—·— do —·—, owies stary 6·15 do 6·50, nowy —·— do —·—, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza zeszł. 5·15 do 5·55, nowa —·— do—·—, proso —·— do —·—, groch do got. 5·70 do 8·—, pastewny —·— do —·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·60 do 5·—, wyka 4·50 do 4·80, koniczyna czerwona 30·— do 35·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—. anyż ros. —·— do —·— płaski —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy 11·15 do 11·50, letni —·— do —·—, lnianka —·— do—·—, nasienie lniane —·— do —·—do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 98·— do 107·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 17·50 do 18·50, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 15·50 do 15·80.

Garbarnia rzeszowska.

Lwów 17. lipca.

Drugie zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy garbarni rzeszowskiej odbyło się dziś w banku krajowym. Obecnych było 15 akcjonarjuszy, reprezentujących razem 370 akcyj. Po zagajeniu obrad przez prezesa p. Stanisława Jędrzejowicza, który wyraził uznanie dla dzielnego kierownika fabryki p. Wurma i zawiadomił, że rada nadzorcza uchwaliła stabilizować go i udzielić mu jednorazową remunerację 1800 zł., odczytał hr. Jan Drohojowski sprawozdanie rady zawiadowczej, w którem czytamy między innemi:

Jeżeli w zeszłorocznem sprawozdaniu rada wyraziła nadzieję pomyślnego rozwoju towarzystwa, to tegoroczny rezultat o wiele nadzieje te przewyższył, gdyż czysty zysk bilansowy dosięga 18% akcyjnego kapitału, co przypisać należy pomyślnym konjunkturom handlowym i racjonalnej administracji. W ubiegłym roku poczęła garbarnia wyrabiać t. z. pasy łańcuchowe do maszyn, które dotychczas w kraju naszym wcale nie były znane; pasy te odznaczają się trwałością i dają się łatwo naprawiać, dlatego też spodziewać się można, że szerokie znajdą zastosowanie, zwłaszcza w przemyśle naftowym. Drugim produktem, który garbarnia roku zeszłego wyrabiać poczęła, są rzemyki. Zapotrzebowanie rzemyków jest w kraju znaczne, nie były zaś dotychczas u nas wyrabiane, a co do jakości przewyższają one najlepsze wybory zagraniczne.

Rada zawiadowcza poczyniła kroki, zmierzające do zaprowadzenia przyspieszonego sposobu garbowania, w tym celu wysłała dyrektora Wurma za granicę, dla zbadania pierwszorzędnych garbarń, a na podstawie zebranych spostrzeżeń, postanowiła w najbliższej przyszłości przeprowadzić w rzeszowskiej garbarni zmiany fabrykacji, któreby czas garbowania o wiele skróciły, bez wpływu na jakość produktu; wydatki ze zmianą systemu garbowania połączone, nie o wiele kwotę 2.000 zł. przewyższać będą. Zgodnie z uchwałą I. zwyczajnego walnego zgromadzenia wydało towarzystwo dalsze 250 akcji po 200 zł. i w ten sposób podwyższony został kapitał akcyjny do 150.000 zł. Akcje rzeczone sprzedaliśmy syndykatowi banków, na którego czele stoi bank krajowy, po kursie imiennym, jako wykonawcom opcji, przysługującej dotychczasowym właścicielom akcyj, z kuponem dywidendowym na rok 1897—1898., tak że w tegorocznej dywidendzie bierze udział tylko 500 akcyj na kwotę 100.000 zł.

Rozdział czystego zysku, wynoszącego 18.086 zł., zaproponowała rada nadzorcza następujący: 4% dywidendy 4.000 zł., na fundusz rezerwowy 2.000 zł., 10% tantjemy dla rady zawiadowczej 1.374 zł., 2% dla robotników 274 zł., remuneracja dla dyrekcji 2.000 zł., do dyspozycji rady zawiadowczej 300 zł., 4% superdywidendy 4.000 zł., na odpisanie reszty kosztów organizacji 1.101 zł., do przeniesienia na rok następny 3.035 zł.

Rozdział powyższy uchwalono po króciutkiej, ale charakterystycznej dyskusji, w ciągu której jeden z akcjonarjuszy wyraził zdanie, że dywidenda tegoroczna (16 zł. od akcji) jest za wysoką, poczem na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono radzie nadzorczej absolutorjum. Do komisji rewizyjnej na r. 1897/8 wybrani zostali pp. Filip Sanbra Kahane, Leon Kozakiewicz i Rudolf Menerka.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Ateny 18. lipca. Rada ministerjalna postanowiła, o ile to będzie możliwe, rozpuścić wojsko.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

(R.) **Wiedeń** 18. lipca. Oparty na jak najwiarygodniejszych informacjach zaczerpniętych z najpoważniejszego źródła mogę wam donieść, że sprawa udzielenia prawa publiczności gimnazjum cieszyńskiemu była przedmiotem obrad na posiedzeniu gabinetu i została w zasadzie uchwalona. Na razie tylko ze względów formalnych została na krótki czas odroczoną i jest nadzieja, iż już przed 1. września gimnazjum cieszyńskie prawo to uzyska.

Hawana 18. lipca. Naczelnik powstania Maximo Gomez wydał proklamację, w której oświadcza, iż powstanie póty się nie zakończy, póki Kuba nie będzie niezawisłą.

Praga 18. lipca. Hr. Wacław Kaunitz, poseł do rady państwa, złożył mandat.

Madryt 18. lipca. Przy poborze miejkich podatków wybuchły rozruchy w Secael Lumos. Ekscedenci napadli na ratusz i chcieli go podpalić. Wojsko zaprowadziło porządek.

Baku 18. lipca. Pożar zniszczył pięć rafineryj nafty i jeden basen. W ogniu zginęło wielu ludzi, ośmiu ciężko się poparzyło.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 14. lipca godz. — min. —.

Alpiny	126·40	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	368·12	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	397·—	Akcje tyton.	163·—
Anglobanki	161·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·60
Unjony	299·—	Elbethale	260·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	240·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·75
Lombardy	85·50	Bankvereiny	258·50
Losy tureckie	60·80	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	350·—	Ruble	127·—
Czerniowieckie	285·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 17. lipca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 284·— do 288·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 384·— do 394·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredy. gal. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·30 do 98·—.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4\frac{1}{2}$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·30. 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.